

Dziennik „HASŁO“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Czwartku i Niedzieli.

Przedpłata wynosi w miejscu:

całorocznie . . . 7 złr. — ct. w. a.
półrocznie . . . 3 „ 50 „ „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „ „
miesięcznie . . . — „ 60 „ „

Z przesyłką pocztową w Austrii i Niemczech:

całorocznie . . . 8 złr. — ct. w. a.
półrocznie . . . 4 „ — „ „
kwartalnie . . . 2 „ — „ „
miesięcznie . . . — „ 70 „ „

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Przedpłatę przyjmują: w miejscu Administracja „HASŁA“ ulica Sykustska 1.4 na I. piętrze, na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie agencya dzienników W. Piątkowskiego i Agencya J. Polišskiego.

W Krakowie księgarnia A. Nowoleckiego. W Wiedniu: biuro inseratowe A. Oppelik.

Ceny ogłoszeń 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, —

Ogłoszenia przyjmują: administracja i wyżej wymienione agencje.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca się.

Słowo do Publiczności!

Rozpoczynając wydawnictwo „Hasła,” winniśmy bodaj kilku słowami określić, jakie wiadomości w tem czasopiśmie zamieszczaliśmy.

Życie nasze całe — to łańcuch, że się tak wyrazimy, pragnień i celów, to kronika drobnych wypadków i kolei, to obraz ciągłych potrzeb i prac....

Mamy we Lwowie większe dzienniki zajmujące się głównie wypadkami dotyczącymi dziejów bieżących, lecz i ta to strona życia naszego winnaby również mieć swój organ.

Z tej też przyczyny rozpoczynamy z dniem dzisiejszym **rok trzeci naszego wydawnictwa.**

Dwa lata poprzednie wydawaliśmy „Hasło” w Stanisławowie, i przez cały ciąg tych dwóch lat pozostaliśmy wierni dewizie jaką postawiliśmy na czele pierwszego numeru: „Czyn każdy w swoim kółku co każe duch Boży, — a całość sama się złoży.”

Podobnie jak przed dwoma laty, nierozpoczynamy nasze wydawnictwo wielkimi obietnicami, chcemy bowiem, by jak przedtem, po pracy i owocach tej pracy sądziła nas czytająca publiczność. Bo że dotąd praca nasza nie była bezużyteczną, świadczą o tém fakta donioślejszej wagi jak: **wystawa w Stanisławowie**, pogrzebany a przez nas odżywiony projekt „**wiecu burmistrzów**,” „**wzniesienie pomnika** s. p. żołnierzowi — poecie **Maurycemu Gosławskiemu**, świadczy owa skuteczna propaganda wstrzeźliwości między ludem wiejskim na Pokuciu i t. p.

Jak dawniej, tak i teraz na pierwszym planie stawiamy nasze sprawy społeczno-ekonomiczne, sprawy oświaty, handlu i przemysłu, — a nadto, ponieważ stolica nieposiada w tej chwili żadnego lokalnego pisma, postanowiliśmy w „Hasle” wiernie odzwierciedlać całe lwowskie życie.

Chcemy, by za pomocą „Hasła” rozchodziły się na wszystkie strony wiadomości o każdym nowym fakcie w zakresie życia społecznego.

Obok doniesienia o odprawie się mającym nabożeństwie, znajdzie czytelnik wiadomość o najnowszym dziele artysty we Lwowie zamieszkałego, obok króciuchnego sprawozdania teatralnego lub koncertowego, wiadomość wchodzącą w zakres wychowania publicznego, obok wiadomości z bióra targowego, wiadomości policyjne i t. d.

Sądzymy, iż w tej to rubryce winny znaleźć również pomieszczenie słuszne żądania, zażalenia i reklamacje, rozumie się jednak iż tylko takie, które są zupełnie wolne od wszelkich osobistych napadów i nieprzekraczają w niczem granic przyzwoitości.

Lecz chęci nasze i zabiegi pozostaną za ledwie w jednej części zrealizowane, jeżeli wszyscy ci, którzy czują potrzebę podobnego pisma, nie podadzą nam ręki pomocnej nadsyłaniem wiadomości, które dla ogółu, albo użyteczne albo interesujące być mogą.

Mamy jednakże nadzieję, i więcej jak nadzieję, bo przekonanie, i więcej jak przekonanie, bo silną wiarę, że tak nie będzie. — Z tą wiarą więc bierzemy się do pracy: —

Na zakończenie pozwolimy sobie tu zawiadomić szan. Publiczność iż każdy uiszczający cało-lub półroczną przedpłatę z góry, — otrzyma **w dodatku bezpłatnie** (co tydzień pół arkusza) „**Do Ameryki i w Ameryce**” szkice społeczno-obyczajowe **Kaliksta Wolskiego** autora dzieł „**Zydzi i Kahały**” „**Rumunia**” i innych.

Wydawnictwo Hasła.

SEDZIA

opowiadanie J. D. H. Temse'go

(Zdarzenie prawdziwe.)

I.

Krzyk puszczyka.

W malowniczym położeniu, niedaleko miasta Triedrishafen i dość wielkiego jeziora, leży wioska Sehentäl. Promienie słoneczne wcześnie ją oświecają, a znikają dopiero wtedy, kiedy noc już panuje nad całą okolicą, gdyż góry ją otaczające nie są zbyt wysokie i schodzą się nieznacznie. Wioska ta jest bogatą, ma domki schludne, a ogrody bogate i piękne. Strumyk bieży około niej pośród krzaków, aż do zielonych łąk rozciągających się naokoło. Góry pokryte są lasem dotykającym aż do parowu. Przed wzrokiem wstępującego na wierzchołki gór roztacza się widok cndny i uroczy.

W końcu wioski na małym pagórku wznosi się świątynia protestancka, obok cmentarz, w dolinie zaś u stóp kościoła, jest domek zamieszkały przez pastora.

Było to w jasny i piękny dzień Maja, dwoje ludzi w podeszłym wieku siedziało przed domem pastora w ogrodzie. To pastor i jego żona. Długie wijące się jego włosy były srebrnej białości,

a z pod czepka sędziwej matrony wyglądały białe loki. Oboje byli czerstwi, pogoda duszy pochodząca z cichego i skromnego życia, malowała się na ich obliczu. Pastor czytał gazetę i palił fajkę, pastorowa robiła pończochę, a wzrok jej często odrywany od pracy, spoczywał na wierzchołkach gór. Skromna kolacja stała przy nich na stoliku.

Po chwili, z domu wyszła młoda dziewczyna, cudnej urody, siedmnaście lat za ledwie licząca. Postać miała wysoką i zgrabną, rysy twarzy regularne i szlachetne całe oblicze białe jak kwiat, a rumiane jak owoc wiśni; wielkie ciemne oczy pełne uczucia i marzeń, wszystko w niej oddychało uroczym wdziękiem, niewypowiedzianą czułością i szczęściem dziecięcego serca, którego spokoju nie zdawały się zamęcać jeszcze burze żywota. Była to córka pastora, jedyne dziecko, którem Bóg pobłogosławił przykładne i ciche życie małżonków. Była ona też ich szczęściem i zrenicą oka. Zbliżywszy się do rodziców rzekła:

— Czy mogę iść na przechadzkę?

— Gdzie chcesz iść dziecko moje? zapytał ojciec.

— Na górę Ahorn, w stronę jeziora.

Ojciec kiwnął głową na znak potwierdzenia.

— Lecz długo się nie baw, dodała matka.

— Przed zachodem słońca powrócę — odpowiedziała.

Poszła napowrót do domu, aby włożyć kapelusz i chustkę. Rodzice, w których wzroku malowało się szczęście z widoku ukochanego dziecka, patrzyli na nią gdy się oddalała.

— Jakże ona piękna! — odezwała się matka.

— I jaki anioł dobroci! — dodał ojciec.

— I posłuszna i kochająca i miła... wyrzekli oboje.

— Jeżeli kiedy opuści nas, a mąż uwiezie ją daleko?

— Jest jeszcze tak młoda.

— Ale mogłaby już wyjść za mąż, kończy siedmnasty rok.

— To i wtedy może pozostać przy nas.

— Któż taki z mieszkańców wioski mógłby ją poślubić?

— Naprzykład mój następca. Jestem już wiekowy, mogę i mam prawo zażądać młodego pastora do pomocy.

Pastorowa nie nie odpowiedziała, spojrziała tylko na swą robotę ze szczególnym wyrazem malującym się na jej obliczu, które zdawało się mówić: „Córka moja nadzwyczaj jest piękna, dobra, szlachetna, ukończyła wyższe nauki w instytucie i miałaby zostać pastorką małej wioski, spędzić swą młodość w tak nędznej nstroni?...“

NUMER NA OKAZ.

Węgierskie prawo handlowe i sprawa zabezpieczeń.

(Wstęp.)

Na dniu 1. Stycznia 1876 weszło w życie dla całego obrębu Korony ś. Szczepana nowe węgierskie prawo handlowe, które — będąc jeszcze 3. Listopada 1873 tylko projektem profesora dra. Szczepana Apáthy — od 4. Listopada 1873 do 16. Maja 1875, zatem w ośmnastu miesiącach przeszło aż do Królewskiej sankcyi długi i żmudną drogą dwóch czytań ankiety złożonej z 28 członków i obrad dwóch Izb węgierskiego parlamentu. Służność nakazuje podnieść tę okoliczność, że nadzwyczajna bystrość nmysłu i jurystyczna zręczność, cecująca węgierską legislatywę z owych 18. miesięcy niewięcej jak około 4 tygodnie na omówienie i poprawienie przez ankietę w dwóch jej specjalnych posiedzeniach i na uchwalenie tegoż projektu Apáthyego w dwóch pełnych Izbach parlamentu potrzebywały. Jeźliby, sądząc z tego pośpiechu, z góry chciano zarzucić temu elaboratowi brak gruntowności i rozważi, to niechaj zdanie zasłużonych przez węgierskie Ministerjum do niemieckiego tłumaczenia upoważnionych autorów służy za dowód, że w tej zadziwiającej pospiesznej pracy tylko „nader życzliwe spotkanie się“ obydwóch czynników parlamentarnej legislatywy w podjęciu tego projektu się okazało¹⁾. Wszakże pozostaje i wtenczas jeszcze bardzo zasadniona uwaga, że to „nader życzliwe spotkanie się“ ten „pospiech“ — raczej powiedzielibyśmy „szybkość“ — może wyjaśnia, lecz gdy chodzi o taką drobnostkę prawa, cały obrót handlowy kraju regulującego, nie tłumaczy go. W każdym razie nabywa ta nasza uwaga wcale właściwą sobie ilustracyę, jeśli zestawimy tę węgierską szybkość z tym ciekawym faktem, że rewizya prawa handlowego w Belgii — ażeby tu przytoczyć przykład z najnowszego czasu — przeciąg czasu od połowy roku 1855 do połowy roku 1874.²⁾, zatem więcej lat, jak kodyfikacya węgierskiego prawa handlowego miesięcy wymagała.

Gdyby zaś zaprzeczyc chciano, że ta przez nas podziwiana węgierska szybkość w istocie tylko pospiechem, a żadnym czarem nie jest, i że przy zredagowaniu prawa handlowego węgierskiego głównie o przyjęcie powszechnego niemieckiego Kodeksu handlowego chodziło, — przyczem przypuszczać wolno, że kodyfikatorowie tego ostatniego prawa swe powołanie rozumieli — to musielibyśmy na to odpowiedzieć:

1. że węgierskie prawodawstwo nie tylko wiele formalnych, lecz bardzo ważnych i treści-

¹⁾ węg. prawo h., niemieckie wydanie. Przedmowa S. XI.

²⁾ 13. Sierpnia 1855 zwołał rząd Belgijski komisję do wypracowania prawa handlowego; 17. List. 1864 wzięto projekt przedłożony przez tę komisję do parlamentarnego traktowania; 11. Czerwca 1874 publikowano: loi, contenant les titres X i XI du code de commerce.

wych zmian i uzupełnień Niemieckiego prawa poczyniło³⁾, względem których ściślejsze rozpoznanie, możeby do innych uchwał było prowadziło;

2. że to prawodawstwo prawo spółek — które w swych najgłówniejszych postanowieniach niczem innem jak naśladownictwem odnośnego prawa austriackiego jest — w związek prawa handlowego mianowicie w ramy towarzystw handlowych wrobiło, co dowodzi poglądu na prawniczy charakter spółek który mniej pospiesznej wentylaoyi może byłby miejsca nie dotrzymał;

3. że węgierskie prawodawstwo w swem najnowszym dziele także i prawo zabezpieczeń skodyfikowało, co odpowiednio stosunkom zabezpieczenia uczynić, dotąd wieloletnim nsiłowaniom Niemiec i Anstryi się niepowiodło, zatem i olśniewającej madiarskiej szybkości temniej udać się mogło, ile że całe prawo w przeciągu czasu dokonało, który ledwie że byłby wystarczył do cokolwiek wnioskującego i sumiennego studium materiału, który Kodyfikator prawa nbezpieczeń chcąc uprawnionego zarzutu powierzchowności uniknąć koniecznie opanować musi.

W powyższych trzech punktach naszkicowaliśmy plan, wedle którego naszym zdaniem — postępywać by musiano, chcąc nad całem dziełem wnioskującą krytykę podnieść; — tymczasem nie jest to naszym zadaniem, które — stosownie do ram tego pisma — scieżnione, dopiero w trzecim Monitum uwydatnione objawi się, i dla tego siódmy tytuł II. części traktować może.

Jakkolwiek bądź, uwaga musi być przynajmniej w jednym punkcie także i na inne postanowienia krom wzmiankowanego tytułu zwróconą, o ile te postanowienia sprawy zabezpieczeń dotyczą. — (D. c. n.)

³⁾ Cfr. Goldschmidt, pismo do p. p. h. B. XXI. S. 164 ff.

Przemysł polski za granicą.

I.

MIĘDZYNARODOWE

Biuro techniczne i wyrabiania patentów

pp. J. Brandta i G. W. Nawrockiego

cywilnych inżynierów w Berlinie.

Jako pismo społeczno-ekonomiczne, mamy zadanie, śledzić i podnosić każdy objaw postępu, wynalazków czy udoskonaleń na polu rolnictwa, przemysłu i handlu, kraj nasz bliżej obchodzić mogący. Zadanie to staje się dla nas tem miłsze, cenniejsze, a nawet świętsze, jeśli dotyczy zasług i chluby talentów rodzimych, dowodzących, iż nie masz gałęzi, czy to na polu sztuk, czy handlu czy przemysłu, by dziatwa tej Polski, która straciwszy swój byt polityczny, i będąc ciemiężoną, nie tylko dorównała, ale nawet prześciga w nich synów krajów niezawisłych, samostnym bytem politycznym się cieszących, składając co chwilę w tem lub owem kierunku zdumionej Europie liczne a wymowne do-

wody niespożytej, ogromnej siły moralnej narodu polskiego.

Postanowiliśmy sobie przeto zamieszczać w piśmie naszym artykuły, poświęcone talentom i pracy swojskiej, bo polskiej, reprezentującej nas chlubnie wobec zagranicy, i omawiać w nich wszelkie nowe wynalazki, udoskonalenia itp. rolnictwa handlu i przemysłu dotyczące, i z końcem roku utworzyć z nich niejako obraz ogólny, czyli bilans nasz narodowy, o ile i jak sprostaliśmy postępowi ogólnemu europejskiemu.

Rozpoczynamy zatem dziś od międzynarodowego biura technicznego i wyrabiania patentów pp. J. Brandta i G. W. Nawrockiego, cywilnych inżynierów w Berlinie, naszych ziomeków, już od lat wielu niezwykłym rozgłosem i wzięciem się cieszących.

Biuro to zajmnie się konstrukcyą niedoskonalszych wynalazków, tj. iż dostateczna dlań udzielenie myśli wynalazcy, by z tejże aparat, maszynę itp. skonstruować, specjalnie przeprowadza zupełne, postępowe urządzenie gorzelń, browarów, młynów, obliczenia budowli żelaznych, obecnie tak się rozpowszechniających, dostarcza wszelkich maszyn rolniczych i parowych, wyrabia patenta na wynalazki we wszystkich państwach kuli ziemskiej, tudzież rejestrowanie marek fabrycznych, które oznaczają wyrób, a tem samem obracają przed naśladowaniem czyli fałszerstwem, co dla fabrykantów i kupców rzeczą nader jest ważną.

Na dowód, jak pp. J. Brandt i G. W. Nawrocki chlubnie wywiązują się ze swego zadania, niech służy, iż oni to skonstruowali: 1) Maszynę do sadzenia kartofli myśli p. Er. Świniarskiego; 2) Maszynę do wybierania kartofli pomysłu pp. R. Heydemann i Aug. Blinkmann; 3) Maszynę do fabrykacyi trumien pomysłu pp. A. Zeidler i Fr. Winkler. Całkiem osobno zaś musiny tu podnieść, że owa sławna żniwiarka pomysłu p. Flor. Grubińskiego z Warszawy, (bez zębatego kół i bez łańcuchow, jak to ma miejsce przy wszystkich innych dotąd znanych), też przez pp. J. Brandt i G. W. Nawrockiego konstruowaną została, i że ciż są jej jeneralnemi agentami i reprezentantami na całe Niemcy i Anstryę, oraz że oni to wyrobili dla niej patenta na całą Europę i Amerykę.

„Berliner Bürger Zeitung“ z 8. Stycznia b. r. w nr. 6. poświęca biuru pp. Brandta i Nawrockiego w rubryce handlu, przemysłu i gospodarstwa, następujący artykuł:

„Na podstawie wynalazku właściciela dóbr Stefana Keszyckiego został skonstruowany w biurze technicznym i wyrabiania patentów J. Brandta i G. W. Nawrockiego (Berlin, Kochstrasse 2) aparat kondenzujący brahę, który w kołach gospodarczych wzbudził wielki podziw, i prawdopodobnie znajdzie szerokie rozpowszechnienie. Czem więcej bowiem wzmaga się ceny siana i stomy w bliskości miast wielkich, tem naglejszą staje się potrzeba wynalazku surogatów pasznych. Niestety jednak ma braha ten błąd, że za szybko przechodzi we fermentacyę, i że odstawę dalszą ze względu na drogosc jej niemożebnia. Uda się jednak jej wodne części oddzielić i tylko rzeczywiste atomy paszne przez tani, a krótki proces w taką formę zamienić, w którejby trwałszą co do konserwowania i lżejszą do transportu była, to wynalazek taki stałby się dla uciążonego dziś gospodarstwa wiejskiego istnem dobrodziejstwem. To przemienienie rzadkiej brahy w twardą i konserwującą się paszę, ma właśnie ten aparat na celu, i zdaje się, jak to z konstrukcyi jego widzieć można, iż wynalazcy udało się to szczęśliwie, że stworzył bardzo pożyteczną maszynę. Zauważyć tu musiny, że firma Brandt i Nawrocki już wielokrotnie na polu wynalazków maszyneryi gospodarzo-rolniczych chlubnie się odznaczyła

Wprawdzie ona sama jako żona pastora spędziła długie i długie lata pełne spokoju i szczęścia, w tej ubogiej ustroni, ale któż mógłby się nagrawać nad nadziejami i marzeniami macierzyńskiego serca?

Nagle odgłos niespodziany przerwał dumańnią pastorowej.

Na jednej z pobliskich gór rozległ się złowieszczy głos puszczyka, któremu towarzyszyły melancholiczne śpiewy ptaków. Trwało to kilka chwil, poczem wszystko ucichło. Pastor spojrzął smutno w stronę, z której ten złowrogi głos doleciał.

— Krzyk podobny slysze już od czterestu dni, — wyrzekł ponurym głosem.

— I to dziwne że jeszcze za dnia, dodała pastorowa.

— Ptak ten gniewa mnie, nie byłem nigdy zabobonnym lecz krzyk puszczyka przykro brzmi w uszach moich.

— A mnie przejmnie strachem, lecz tylko w nocnej porze lub gdy wichur szumi.

Umilkli oboje. Pastor czytał a żona zajęta była swą robotą, gdy w tem podniosłszy oczy njrzała o podal nieznanego człowieka. Na wzgórk koło kościoła stał młody, wysoki mężczyzna w wykwiłtnem ubraniu, cechującym turystę, wszystko w nim wyrażało dumę.

— To ten cudzoziemiec, co od czterech lub pięciu tygodni bawi już w tej okolicy, któż to taki?

Pastor spojrzął na nieznanego.

— On mieszka blisko jeziora w domu pana Heusser.

— Lecz cóż on za jeden?

— Nazywa się Bormanu.

— Tak, tak... lecz to pospolite nazwisko Borman'a ukrywać musi jakąś tajemnicę. Najął cały dom dla siebie, trzyma lokaj, kuczerów, konie i powozy a jego gondole pływają po jeziorze. Musi być bardzo bogatym.

— Mówią że jest synem kupca z Hamburga, a tam kupcy są bogaci.

— To być może. Ale jego ruchy cechują pańskość nadzwyczajną jest dumny jakby jaki książę.

— Kupcy hamburscy bywają także okazałej postawy i dumni.

Rozmowa ich przerwana została. Piękna dziewczica wyszła z domu. Miała na sobie kapelusz i szal, a jej oblicze zarumienione było od pośpiechu. Pomimo że zdawało się że czas jest dla niej drogim, obeszła dom na około aby pożegnać rodziców.

Zbliżywszy się do ławki gdzie siedzieli oboje rzekła:

— Do widzenia.

— Do widzenia Joasiu... odpowiedzieli wesołym głosem.

— A niedługo zabawisz? zawołała matka.

Zapomniało bowiem serce matczyne, że już raz udzieliło przestroge swemu kochanemu dziecku.

— Bądź spokojną mateczko!

Po odejściu Joanny kilka chwil panowało milczenie, nagle z piersi postorowej wydarł się okrzyk:

— Mój Boże! gdybyśmy stracić mieli to dziecię!..

— Żono, zkadże te ponure myśli?

Pastorowa milczała, zdaje się że sama zdaćby sobie nie mogła sprawy z przecucia, które od dni kilku dręczyło jej serce. Mąż poszedł do domu, ona zaś sama została na ławce, zatopiona w dumaniach.

Gdy zmrok zapadł, pastorowa poszła za mężem dręczona obawą. Wchodząc do pokojn rzekła:

— Bądź spokojną nadejdzie.

Te słowa męża którego kochała i szanowała, nie mogły jakoś w tej chwili uspokoić serca matki. Poszła do kuchni a potem w pole i pytała służących czy nie widzieli jej córki? wszędzie odpowiedziano: że nikt pięknej dziewczicy nie spotkał. Tak upłynęło kilka godzin. Nie mogąc dłużej znieść obawy, weszła powtórnie do pokoju męża.

a między innymi zwracamy uwagę na żniwiarkę bez zębnych kół i łańcuchów Grubińskiego z Warszawy, która sobie już rozległą sławę zjednała.

Tak więc sami Niemcy, owi zarozumiałcy i nikomu nie przyznać nie chcący, a osobliwie nam Polakom jak wiadomo pod każdym względem nieprzychylni, zmuszeni są faktami najdobitniej za sobą przemawiającymi, naszym ziomkom pp. Brandt i Nawrockiemu słowa uznania złożyć w daninie.

Cześć więc zasłuzde tych dwóch ziomków, że tak szacownie talent, rzetelność i pracowitość polską, w stolicy Germanii reprezentują.

Obywatelom ziemskim i wszystkim przemysłowcom naszym, polecamy zatem sumiennie biuro techniczne i wyrabiania patentów pp. J. Brandta i Nawrockiego w Berlinie (Kochstrasse 2), przypominając im przykazanie narode: *Krew swojska niech swoja, a nie cudzą uznaje i wspiera!*

Korespondencya „Hasła”.

Stanisławów.

(Z) Na doszła tu wieść, iż nasze „Hasło”, które przez lat dwa tak dzielnie i szacownie służyło sprawom ogółu, i po którym w Stanisławowie rzeczywiście żal niemały, na nowo powstaje, chwytam za pióro, by imieniem grodu Bewery powitać Was serdecznie jako starego a dobrze tu zasłużonego znajomca, wołając „Szczęść Boże!! Witaj nam druhu miły i pożądany!”

Od czasu przesiedlenia się Waszego ztąd, czuć nam się daje dotkliwie brak niezawisłego organu miejscowego, któryby traktował, jak przedtem „Hasło” wszelkie nasze sprawy bezstronnie i tylko z poglądu na *bono publico*, a nie był prostym organem podchlebstwa i uwielbiania tego lub owego, który na to lub owo przydać się może. W obec Was nie wypłynęłyby pewnie podobne kandydatury na dyrektorów banku zaliczkowego, nie nagradzanoby nieudalych ex-sekretarzy wystawowych, za ich różne, a dość niechwalne fakta i fakciki, prezesostwem kasynowem, słowem, trzymanoby podobną klikę arystokratyczno-biurokratyczną i geldhabowo-protekcijną w tem zaciszu, w jakim jej na dotąd zdobytych laurach spoczywać raz na zawsze należy.

Oprócz zabaw na różne cele urządzanych, o których już z innych pism wiecie, a niszczących i tak już nie źle poderwane kieszenie Stanisławowian, nic nowego, prócz co dnia na wierzch wypływającej nowej jakiejś intrygi w tym lub owem kierunku, głównie zaś przy instytucjach finansowych, przy którychby się bodaj coś urwać dało. Kozłem ofiarnym tych ostatnich, jest bank zaliczkowy, który postępując dotąd wzorowo, rozwinął się niepospolicie, przy podobnych jednak osobistych celach i zakulisowych zabiegach, jeszcze tem spieszniej zachwiać się może.

W następnej korespondencyi zajmę się tą sprawą bliżej, i wyjaśnię ją obszerniej, tudzież omówię wszelkie z kwestyą tą w związku stojące sprawy i zachcianki.

Muszę tu też prosić Was imieniem członków wciągniętych do *Towarzystwa Kredytowego miejskiego*, dla których tu nawet jakąś niefunkcyjną filię utworzono, jak też właściwie stoi sprawa z tem Towarzystwem? Ostatnie bowiem niepokojące pogłoski, jakie aż o nasze uszy się obily, nadto czynione nam nwagi przez nasz bank zaliczkowy,

trwożą tylko tych, którzy do Towarz. kredyt. miejskiego wstąpili, a nie masz nikogo, któryby ich uspokoił, i kwestye te bliżej, a prawdziwie wyjaśnił. Do „Hasła” więc jako naszego zaufańca i przyjaciela udajemy się z prośbą o objaśnienie nas w tej sprawie*).

P. S. Zapomniałem Wam donieść jeszcze o tem, co wielu Stanisławowian bardzo zajmuje, t. j. o przybyciu tu i daniu jednego koncertu Charlotty Patti. Biedne nasze miasto zubożeje znów o kilkaset guldenów, przez „boską Patti” wywiezionych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie. Drugie walne zgromadzenie członków wzajemnych spółek na przeżycie, odbyło się dnia 27. Stycznia 1876 w sali Rady nadzorczej galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa p. Adolfa Jorkasza Koch.

Obecni: Ze strony Towarzystwa członek komitetu stałego Edward Ksawery hr. Fredro i dyrektor p. Mikołaj Krasucki; ze strony zaś komisji kontrolującej: August br. Romaszkan i dr. Ferdynand Kratter.

Członków spółek było obecnych 36.

Pan prezes skonstatowawszy, iż warunkami wymagana ilość członków jest obecna, wskutek czego i uchwały prawomocnie powzięte być mogą, przywitał krotką przemową zgromadzonych, i ogłosił posiedzenie za otwarte, zapraszając p. Michała Pyszyńskiego na sekretarza, a pp. dr. Teobalda Semilskiego i p. Kleina na skrutatorów.

Następnie dzielił przewodniczący głos p. dyrektorowi Krasuckiemu, który w myśl punktu 1. porządku dziennego zdał w następnych słowach sprawę z czynności komisji kontrolującej:

Szanowni Panowie!

Na dniu 28. Kwietnia 1873 zaszczylicie nas panowie swoim zaufaniem, wybierając nas na członków komisji kontrolującej wzajemnych spółek na przeżycie w galic. ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń.

Na dniu wyżej wskazanym złożyliście w nasze ręce 26.000 złr. w listach zastawnych banku włościańskiego, 4.300 złr. w asygnatach kasowych banku krajowego, 1.050 w asygnatach kasowych banku włościańskiego i 427 złr. 3 ct. w gotówce.

Otrzymałszy przeto pod nasz zarząd razem 32.377 złr. 3 ct.

Trzechlecie naszego urzędowania skończyło się, a tem samem i obowiązek zatrzymania nadal naszych mandatów upłynął.

Jakkolwiek warunki, pod którymi przyjęliśmy nasze mandaty, nie obowiązują nas do zdawania sprawy z naszych czynności walnemu zgromadzeniu, gdyż to nową wybraną komisją kontrolującą sprawdzić winna, uważamy jednak zdanie relacyi z naszych czynności za nadto ważny czynnik w interesie członków i dalszego rozwoju instytucyi, przeto też nie trzymamy się martwej litery warunków ubezpieczeń, lecz owszem będziemy się starać, szanowne zgromadzenie jak najdokładniej obznajomić

* W jednym z następnych numerów poświęcimy tej sprawie obszerniejszy artykuł. — Prz. Red.

ze wszystkimi szczegółami naszych czynności i wynikającymi ztąd rezultatami administracyi powierzonego do kontrolowania nam majątku.

Pierwszy rok naszej administracyi był rok 1873, przeto winniśmy od tej chwili też nasze sprawozdanie rozpocząć.

Z końcem roku 1873 liczyliśmy 2.279 członków, podzielonych na 15 grup czyli terminów likwidacyjnych z subskrybowaną sumą 1,259.455 złr. i wpłaconym kapitałem 51.075 złr. 36 ct., procent zaś od kapitału wpłaconego uzyskany wynosił 1887 złr. 67 ct., która to kwota w stosunku do wpłaconego kapitału roczną przeciętną stopę procentową $3\frac{7}{100}$ przedstawia, jeżeli jednak uwzględnimy, że zaledwie połowa z wyżej wspomnianych 51.075 złr. 36 ct. przez rok cały oczyszczowana była, odnośne oczyszczowanie dla każdego rocznika z osobna licząc, daleko znaczniejszy procent przedstawia, jak to panowie najdokładniej w przedłożonych wam tabelach widocznie znajdziecie. Roku 1873 lokowaliśmy kapitały nam powierzone w większej części w listach zastawnych banku rustykalnego i zamknęliśmy rachunki tegoż roku z 31. Grudnia, przynosząc na rok 1874 kapitału i odsetków razem 52.963 złr. 3 ct.

W roku 1874 wzmożła się liczba członków w tych samych 15tu grupach do 3.505. Kapitał subskrybowany doszedł do wysokości 1,965.198 złr. kapitał wpłacony zaś wynosił po koniec Grudnia 1874 złr. 95.870 ct. 10, zaś o to zysków i odsetek wzmożło się do kwoty złr. 7.911 ct. 30.

Jak się pojedyncze roczniki oprocentowywały, uwidoczniamy w przedłożonej tabeli i nadmieniamy tylko, iż w przeważnej liczbie roczników oczyszczowanie po 9—12 od sta wynosi, podczas gdy rocznik 1873 jako najbliższy terminem likwidacyi, a tem samem co do wpłaconego kapitału znaczniejszy wykazuje oprocentowanie $13\frac{2}{100}$.

Na rok 1874 przenosimy kapitału i procentu razem 105.781 złr. 40 ct. W roku 1875 ilość członków wzmożła się do 4.330, kapitał subskrybowany wynosił z końcem Grudnia 1875 zł. 2,470.774 wpłacony zaś kapitał po koniec Grudnia przedstawia sumę złr. 144.665 ct. 83; zaś conto zysków i odsetek wzmożło się do kwoty złr. 17.954 ct. 99.

Rezultat roku 1875 jest mniej korzystny jak w 1874 r., a to z powodu, iż niski kurs akcji kolei Karola Ludwika, po którym na dniu 31. Grudnia 1875 r. 100 akcji w posiadaniu naszym znajdujące się, bilansować musieliśmy.

Strata z tego tytułu, która po części zyskiem na listach zastawnych Banku hipotecznego pokryta została, a wynosząca jeszcze 1456 złr. 42 ct. uważana być powinna za chwilową i wynikającą czysto z rachunku czyli zamknięcia bilansu po 31. Grudnia 1875 r. Gdy jednak zważymy, że nie znajdujemy się w potrzebie sprzedania tych akcji, gdyż pierwszy termin likwidacyi dopiero w roku 1883 nastąpi, więc mamy niepłodną nadzieję, że i kurs tych papierów poprawi się, a natenczas będzie zadaniem komisji kontrolującej o czasie i korzystnej sprzedaży tychże zadecydować.

Z końcem roku 1875 zamykamy rachunki z subskrybowaną sumą 2,470.326 złr. z wpłaconym kapitałem 144.665 złr. 83 ct. i z uzyskanymi odsetkami i zyskami 17.954 złr. 99 ct. Kwota procentu i zysków w stosunku do wpłaconego kapitału przedstawia $12\frac{1}{100}$; oprócz tego oczyszczowania przypada z powodu 94 wypadków śmierci kwota 1798 złr. 54 ct. jako spadek po zmarłych człon-

— Ojcie! — rzekła — Joasia nie powróciła i nikt we wsi nie widział jej.

Pastor wzruszony, zatrzymał się w pisaniu kazania na następną niedzielę i niespokojnym głosem zawołał:

— Nasze dziecię niepowróciło! nasza Joasia! Już dziewięta... od dwóch godzin powinna była być tutaj.

— Tak mężu, i dla tego strach przejmuję moją duszę. Od kilku dni, nie wiem dla czego byłam niespokojną. Ostatniej niedzieli, gdyśmy wyszły z kościoła, patrzyaliśmy na cmentarz, na pomniki grobowe, a w końcu na to miejsce gdzie mają spocząć moje i twoje kości mój drogi mężu. Nagle jakoś ciężko zrobiło mi się na sercu.

— Joanno! rzekłam lzy twoje powinny towarzyszyć rodzicom do grobu! O jakże by to było dla nas bolesnem, gdyby tylko obey ludzie szli za naszą trumną i oddali nam ostatnią posługę chrześcijańską a nasze własne dziecię nie mogło się modlić za nas.

— Nie mogłoby się modlić za rodziców?... Czyż to być może? zawołała...

— Od pewnego czasu, — mówiła dalej pastorkowa zdawało mi się, że Joasia ukrywa przedemną tajemnicę, której wypowiedzieć nie miała siły. Dla tego raz jeszcze spojrzawszy na nasze groby, powiedziałam jej:

— Spojrz na mnie Joasiu, coś cięży ci na sercu czego wyznać wzbraniaasz się. Spuściła oczy ku ziemi i zbladła. — Joanno co tobie? — zawołałam. Upadła płacząc na moje piersi.

— O moja droga matko! wierz mi, wierz swojemu dziecięciu, które zawsze Boga i rodziców ma przed oczyma!

— Nie byłam w stanie nalegać więcej. O! czemuż tego nie uczyniłam.

— Nie mówiłaś mi nic o tem żono, rzekł pastor.

— Obawiałam się przestraszyć cię. Teraz dziecię nasze znikło, a śmiertelna trwoga dręczy mą duszę.

Pastor kilka chwil milczał, głęboka boleść malowała się na jego obliczu; wreszcie, jak gdyby natchuiony od Boga, schwycił kij w rękę, zawołał służącego, rzekł do żony:

— Idę szukać Joanny.

Któż opisze uczucia pastorkowej, gdy pozostała sama? Ileż razy czyniła sobie wyrzuty, że dobrocią swoją przywiodła dziecię do zguby? Osłabiona padła w ubrauiu na łożo, gdy w tem usłyszała głos męża.

— Nasze dziecię zginęło!

Upadł bezsilny na krzesło; a słaba kobieta musiała pocieszać starca.

— Mężu! wykrzyknęła — Wielki Bóg króluje w niebiosach, On powróci nam nasze dziecię.

Nie spali noc całą. Tysiące myśli i rozmaitych przypuszczeń mieszało się w ich głowach a żadna nie mogła rozświetlić zniknięcia ich córki. Gdy dzień nadszedł, jakiś obey człowiek szukał w wiosce pastora, a znalazłszy go udzielił następnej wiadomości:

— Poszukniesz swej córki panie pastorko być może że to co Wam powiem naprowadzi na jej ślad. Moje mieszkanie znajduje się obok letniego domku pana Heusser'a, w tym domku, jak panu wiadomo, mieszkał bogaty cudzoziemiec nazwiskiem Bormann. Wracalem właśnie wczoraj późno do domu, gdy spostrzegłem gondolę na jeziorze i służącego p. Bormannu jak układał poduszki aby urządzić w niej siedzenie. Spytałem go czy nocą odjeżdża? na co odpowiedział mi, że jego pan kazal przygotować statek, gdyż zamierza przejechać się po jeziorze. Zaciekawiony, pozostałem w pobliżu. Wkrótce nadszedł, cudzoziemiec prowadząc z sobą jakąś damę wysokiego wzrostu, ubraną w kapelus i szal.

Nie widziałem jej twarzy, gdyż noc była ciemną. Wsiadli w gondolę nieprzemówiwszy do siebie ani słowa i odjechali. Jeszcze bardziej zdziwiony zbliżyłem się do służącego i spytałem go czy nieza tej damy, która odjechała z jego paucem?

kach, co znów do wpłaconego kapitału przeciętny procent $1\frac{2}{100}$ przynosi.

W rok 1875 lokowaliśmy kapitały w listach zastawnych Banku hipotecznego, akcyach kolei Karola Ludwika, asygnatach kasowych Banku rustykalnego i przez udzielanie pożyczek własnym członkom na podstawie §. 21 ustaw ubezpieczenia, a co dowodzi, że nie kierowaliśmy się uzyskaniem wielkich zysków, lecz wszelkiej pewności i rękojmi dla powierzonych nam majątków. (Dok. nast.)

C. k. uprzyw. akcyjny Bank hipoteczny. We wtorek dnia 20. Lutego r. b. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w gmachu c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego ósme publiczne losowanie 6% listów hipotecznych w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. notariusza, Rady nadzorczej, i dyrekcji zakładu.

Z izby handlowej. Według zawiadomienia wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 24. Stycznia 1876 l. 39,544, istniejące w Londynie od r. 1871 przedsiębiorstwo pod nazwą Trade Mark Protection Society, oświadczyło gotowość swoją przeprowadzać rejestrowanie marek handlowych w myśl nowej ustawy angielskiej o ochronie marek z dnia 13. Sierpnia 1875.

Ustawa ta postanawia, że od 1. Lipca 1876 nikt nie będzie miał prawa poczynić kroków sądowych za naśladowanie marki handlowej, jeżeli marka ta nie została zaprotokołowana, dalej, że zarejestrowanie pewnej osoby jako pierwszego właściciela marki uzasadnia przed sądem przypuszczenie wyłącznego prawa używania tej marki, i że po upływie 5 lat od dnia zarejestrowania przypuszczenie to staje się stanowczym dowodem dla powyższego prawa.

Ze względu więc na ważność, jaką rejestrowanie marek w Anglii uzyskało, ofiarowuje się powyżej wymienione towarzystwo pośredniczyć w przeprowadzeniu potrzebnych kroków dla swoich komitentów, a w razie stałego abonamentu, które ich czyni członkami Trade Mark Protection Society, czuwać w razie zachodzących naśladowań marek i abonentom w celu ubezpieczenia ich prawa do marki udzielać wiadomości i pomocy.

Koszta jednorazowego pośrednictwa w rejestrowaniu nie są podane, gdyż należności rządowych za uzyskanie prawa do marki w Anglii urzędowo nie ogłoszono, natomiast wynosi abonament 2 £. 2 szyl. za pierwszy rok, a 1 £. 1 szyl. za każdy następny rok.

Bliższych informacji w tej sprawie udziela sekretarz Towarzystwa, John Starey, 18 Kingstreet Cheapside, London. E. C.

Przywilej. C. k. ministerstwo handlu i węgierskie ministerstwo handlu, udzieliły p. Józefowi Przygodzkiemu, inżynierowi c. k. galic. kolei Karola Ludwika w Krakowie przywilej na rok jeden na przyrząd do wiązania snopków, który się da użyć do każdej żniwiarki i wiąże sznurami zżęte zboże. Opis przywileju, o którego zachowanie w tajemnicy proszono, zostaje w przechowaniu w c. k. archiwum przywilejów we Wiedniu.

Rafinerya spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 31 zlr. — ct. spirytus rafinowany z anyżem 31 zlr. 60 ct. za 100 i 100 litrów Trallesów.

— Mój pan — rzekł służący — rozkazał mi wieczorem przygotować statek: kiedy powróciłem do domu zastałem go otoczonego służbą, której płacił zasługi mówiąc, iż nagły interes powołuje go do domu i że nie wie czy kiedy wróci. Poczem udał się do swego pokoju, niedługo wyszedł z jakąś damą lecz nikt nie mógł dostrzedz jej rysów. Więcej szczegółów służący udzielić nie mógł. Ja zaś ze swej strony dodam, że ten cudzoziemiec był nadzwyczaj bogatym, lecz pomimo tego skąpym i niecierpianym od swych ludzi, bo był dumnym, nakazującym, surowym; wszyscy nierzymują że nie miał serca. Udzieliłem Wam, zacny panie pastarze te szczegóły, sądząc, że posłużyć ci mogą do odzyskania ukochanej córki.

Rozpacz pastora i jego żony, była straszna, przypomnieli sobie, że wieczorem ów cudzoziemiec stał obok kościoła i niewątpili już więcej, że to on uwiózł ich drogie dziecko. Korzystając z objaśnień udzielonych im przez sąsiada p. Heussera, czynili poszukiwania, lecz w Szafuzie wszelki ślad zaginął. Bormann na drugi dzień zniknięcia córki pastora, przybył z nieznaną damą do Szafuzy, statek podarował, a sam udał się do dworca kolei żelaznej i pierwszym pociągiem odjechał, nie wiedząc w którą stronę.

Pastor napisał do Hamburga, odpowiedziano mu że firmą Bormann nie istnieje wcale. Niesz-

Sprawa kolei węgiersko-wschodniej.

Podpisany Komitet akcyonaryuszów kolei węgiersko-wschodniej nważa za swój obowiązek przedłożyć niniejszem Panom akcyonaryuszom krótkie sprawozdanie z czynności swoich, w sprawie dla akcyonaryuszów tak ważnej, bo ich los ostatecznie rozstrzygającej t. j. w sprawie ugody z walnem Zgromadzeniu dnia 31. Stycznia r. b. w Peszcie z rządem węgierskim zawartej.

Komitet, który tak agitacją swoją jak i rozmaitemi swojemi podaniami do Ministerstwa i do Sejmu węgierskiego niemało przyczynił się do zrealizowania idei ugodowej, wszelkich starań dołożył, aby osiągnąć jak najlepsze warunki od rządu węgierskiego dla akcyonaryuszów. W memorandum swoim cały przebieg sprawy kolei rozebrał, krzywdy doznane cyframi udowodnił, tudzież przez swego przewodniczącego hr. Dzieduszyckiego, jako wybranego członka Rady zawiadowczej energicznie aż do ostatniej chwili praw akcyonaryuszów bronił i krok za krokiem przeciw propozycji ugodowej ze strony Rządu przedkładanej walczył. Wszelkie zaś usiłowania odbijały się o twarde postanowienia panów ministrów: i zaledwie udało się opozycji naszej w radzie zawiadowczej wywalczyć od Rządu węgierskiego wypłaty kuponów w złocie zamiast w srebrze i począwszy od roku 1877 półrocznie zamiast całorocznie, jak w pierwotnym planie rządowym ustalowane było.

Rozważwszy jednak rzecz sumiennie i uwzględniwszy smutne położenie akcyonaryuszów w razie wytoczenia Rządowi węgierskiemu procesu, któryby się przynajmniej kilka lat ciągnąć musiał, a którego rezultat zawsze byłby niepewny Komitet naradziwszy się z znaczną liczbą akcyonaryuszów, postanowił chociaż z żalem przystąpić do ugody, i upoważnił swego przewodniczącego do podpisania ugody, a swoich delegatów do głosowania za nią na walnem zgromadzeniu.

Uгода więc z Rządem węgierskim przyszła do skutku w ten sposób, że każdy akcyonaryusz otrzyma za teraźniejsze trzy akcje dwie obligacje po 100 zlr. na złoto opiewające, pięcioprocentowe i przez kraj gwarantowane, a procenta będą się rachować już od 1. Stycznia 1876 roku i w złocie się wypłacać.

Równocześnie wzywamy tych panów akcyonaryuszów, którzy swoje akcje w Banku hipotecznym złożyli, aby takowe najdalej do 1. Marca b. r. z Banku odebrali, w przeciwnym bowiem razie Bank zażąda zapłacenia depozytowego. Tudzież udzielamy do wiadomości akcyonaryuszów, że rachunki złożone nam przez kasyera komitetu W. Pana Sylwestra Wolskiego przez komisję rewizyjną wybraną z członków komitetu i akcyonaryuszów szkontowane i potwierdzone zostały.

W końcu nadmieniamy, że po przyjęciu ugody ze strony Sejmu węgierskiego komitet według uchwały swojej z dnia 6 b. m. rozwiąże się.

Komitet akcyonaryuszów galicyjskich kolei węgiersko-wschodniej.

We Lwowie dnia 12. Lutego 1876.

Edward Dzieduszycki
Przewod. komitetu.

J. Emanuel Fraenkel
sekretarz komitetu.

Kronika.

Oświadczenie! Chcąc kres położyć wszelkim możliwym mylnym interpretacjom, oświadczam niniejszem, że wydawnictwo „Hasła” w żadnym stosunku z wydawnictwem „Kurjera Lwowskiego” nie zostaje, że żaden z współpracowników tego pisma nie jest współpracownikiem „Hasła” i że chwilowo wstąpiłem do redakcji „Kurjera” li tylko dla tego, ponieważ miałem zamiar nabyć to pismo na wyłączną własność i wydawać zupełnie w innym duchu, przy udziale innych współpracowników i pod własną, wyłączną odpowiedzialną redakcją.

Redaktor „Hasła”

— Celem kroniki „Hasła” jest wiernie odzwierciedlać całe życie lwowskie. Więc za pomocą kroniki naszej winny się rozchodzić wiadomości na wszystkie strony świata... Ponieważ jednakże, jakto powiadają, każda Marta znajdzie swego Gotarta, każda Teresa ma swoje interesa a każdy dzień w stolicy naszej ma swoje wiadomości bieżące, każdy ma swoją kronikę, więc w kronice „Hasła” które tylko dwa razy tygodniowo wychodzi, zapisywać będziemy wypadki, jakie się wydarzyły w ciągu trzech dni, poprzedzających wydanie numeru każdego. Z tej też przyczyny kronikę dzisiejszą rozpocząć winniśmy sprawozdaniem z koncertu p. Carlotty Patti.

Juliusz Słowacki, kiedy go raz jednego pytano o sąd podówczas wydanych poezyj jednego z najznakomitszych poetów, tak się o nich wyraził: „jest to gmach przesliczną architekturą stawiany, ale Boga w nim nie masz.” Coś zupełnie podobnego moglibyśmy powiedzieć o koncertach Patti, które się odbyły w sobotę i w niedzielę w sali ratuszowej.

Po raz to drugi zjechała p. Patti zeszłego tygodnia do Lwowa — pierwszy raz słyszeliśmy ją przed kilku jeszcze laty, a zjechała, by przekonać nas:

„że wszystko tak jak dawniej było,
tylko się ku starości nieco pochyliło.”

nie bowiem tym razem nie dowiedzieliśmy się od niej nadto, cośmy słyszeli przed ósmiu laty, a przekonali się, że ząb czasu nikogo nie poszanuje, czy on znakomitym artystą, czy najzwyczajszym śmiertelnikiem. Mimo to wszystko jednakże, mimo, iż tego samego dnia te chnicy dawali bal, stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda” i kasyno mieszczańskie urządzili wieczorki tańcujące, a dyrekcja teatru bal maskowy, sala koncertowa zapelniała się szczerlnie.

Słuchając koncertu zdawało nam się, jakbyśmy oglądali ów gmach o którym Słowacki powiedział, że przesliczną architekturą stawiany, tylko Boga w nim nie widzieliśmy, zdawało nam się, żeśmy na jakiejś cudnej dolinie, „kiedy ruszałek dłoń wiosną i latem ścieli murawę, ślicznym dzierzgą kwiatem”, pełnej anemonów, róż i tęsknego śpiewu setki słowików, tylko, że śpiew tych słowików nie mówił do serca, nie potrafił pobudzić do nastroju poważniejszego.

I nie dziw, inaczej być nie mogło. Myśmy bowiem jako dzieci polskie nie przywykli podziwiać w artyście samą li tylko pracę wykończoną, zachwycać się mistrzowsko oddanymi trylami, pasażami, staccatami — całość martwa na nas wrażenia nie robi, bo brakuje jej uczucia, nie zrobił też i ów głos tak misternie nastrojony co brzmiał jak srebrny dzwonek w sobotę i w niedzielę w sali ratuszowej.

Wraz z p. Carlottą Patti popisywali się panowie Kamil Sivori (skrzypek) i Teodor Ritter pianista. Sivori, jeżeli się nie mylimy, popisywał się po-

— ośmiłwi rodzice nie mogąc trafić na ślad cudzoziemca i nie otrzymując ani jednego listu od córki, stracili nadzieję odszukania jej kiedykolwiek.

II.

Nocleg w oberży pod Lipą.

W pięć miesięcy po opowiedzianych w poprzednim rozdziale wypadkach, przed oberżą pod Lipą, leżącą na nstroniu, zatrzymał się bogaty powóz zaprzężony czwórką pocztowych koni. Wieczór był zimny, ponury jak zwykle w październiku, i dla tego okna od powozu były szczerlnie zamknięte. Pocztylion zsiadł z kozła podszedł do drzwiczek powozu i zawołał głośno:

— Otóż i oberża pod Lipą.

— Dobrze, odpowiedział na to silny głos mężczy.

Pocztylion udał się do oberży, gdzie w pierwszej izbie spotkał gospodarza i zapytał:

— Podróźni którzy przybyli powozem mogą przenoćować u was panie gospodarzu?

— Rozumie się, przecież tutaj oberża.

— Ale to są znakomici goście.

— Tem lepiej. Wiele osób?

— Pan i Pani. Są to, jak się zdaje młodzi ludzie i zapewne podróżując miodowy miesiąc spędzają, muszą być bogaci i ze znakomitego rodu, bo rozkazują i płacą należycie. On szczególej

mówi zawsze nakazująco, lecz za to rzuca banknotami na wszystkie strony. Ona zdaje się być słabą, nie słyszałem aby, choć słowo przemówiła. Kazał mi jechać wolno mówiąc, że żona jego cierpi na mocny ból głowy, następnie wypytował się czy nie ma w pobliżu porządnej oberży, gdyż pani nie jest w stanie dojechać do następnej stacyi. Wspomniałem o was panie gospodarzu, a wtedy chciał wiedzieć czy oberża ma należyte urządzenie, gdym go w tym względzie uspokoił, rozkazał tu zajechać. Ja również zostaję do jutra, a skoro świt wyjeżdżamy.

— Jak się nazywa ten pan?

— Nazwisko jego musi być zapisanem w mojej książeczce, ale mnie ono nie obchodzi zarówno jak i was panie gospodarzu, jeżeli tylko dobrze zapłacą za nocleg, a mnie dadzą dobry tringeld.

Gospodarz był tego samego zdania co pocztylion, zawołał więc służącej i rzekł:

— Zapal w piecu w numerach pierwszym drugim.

— Pokoje te są na piętrze, nie prawdaż? zapytał pocztylion. Temu panu głównie idzie o to, aby jego żona miała spokój w nocy i nie była zbudzoną najmniejszym szelestem, ponieważ kiedy cierpi na ból głowy, nie może znieść rozmowy w pobliżu. (C. d. n.)

raz pierwszy w stolicy naszej. Znakomity to artysta, lecz i on podobnie jak Patti swym głosem mistrzynie nastrojonym, tak on swym kolosalnym mechanizmem pragnie tylko oślepić na tę chwilę kiedy gra swych słuchaczy. Szczytem tego mechanizmu był Paganiniego „*Recitativo et theme varie*“ z opery „Mojżesz“ które grał na czwartej stronie.

Takich wrażeń doznaliśmy słuchając Patti i takich słuchając Sivorego. Innego zupełnie wrażenia doznaliśmy słuchając p. Rittera. Jego kilkanaście uderzeń zmazały już ręce do klaskania. Czuć bowiem było w tych uderzeniach artystę, jak my go pojmujemy, artystę, który potrafi dotknąć tej tajemniczej struny, co brzmi w sercach słuchaczy długo miłym oddźwiękiem. Artysta to, który ukochał całą dnszą i całym sercem sztukę, i w zamian za tę prawdziwą miłość posiadał od niej niejedną tajemnicę.

Po drugim i ostatnim koncercie oklaski nie miały końca. Wywdzięczając się więc za nie zaspiewała p. Patti swój *cheval de bataille*: „*Les eclats de rire*.“

Ze Lwowa wyjechało całe to towarzystwo na koncert do Brodów, następnie Tarnopola, Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Odessy, Kijowa i t. d. Z powrotem zaś da się w marcu raz jeszcze słyszeć we Lwowie.

Teatr. Podobnie szalenie, jak sala koncertowa w ratuszu, zapelniał się i teatr w niedzielę. Dawano, jak zwykle w niedzielę dwa przedstawienia, jedno popołudniu, drugie wieczorem. Za urządzenie popołudniowych przedstawień po znizonych cenach wstępu, niech nam wolno będzie zaraz w pierwszym numerze naszego pisma złożyć dyrekcji teatru jak najszybsze podziękowanie. Jak one są potrzebne świadczy najlepiej sala teatralna szalenie zapelniona publicznością jakiej się nigdy nie widuje na przedstawieniach wieczornych. W ostatnią niedzielę grano wodwili „Antoni i Antosia“ i komedję salonową: „Takie one wszystkie.“ W wodwili zbierali oklaski p. Skalski i panna Świętosławska. W komedynie zasłużyli sobie uznaniem pp. Kwiecińska, żona ulbnionego artysty i Gerard.

Wieczorem tegoż samego dnia dawano „Wielką księżnę Gerolstein“ i jak zawsze, tak i tym razem ku niechęci niedzielnej publiczności. Na poniedziałek zaś, przygotowała nam dyrekcja prawdziwą niespodziankę. Wydobyła bowiem z pyłu biblioteki teatralnej „Zbójców“ Szyllera. Przedstawienie poniedziałkowe jest zarazem dowodem, że publiczność z pragnieniem wyczekiwała od dawna czegoś poważniejszego na scenie. Nie tylko bowiem dnia tego teatr zapelniał się szalenie od dołu do góry, lecz co więcej widzowie w poważnym nastroju wytrwali do końca, nagradzając co chwila artystów oklaskami. Bohaterem wieczoru był p. Ładnowski (Franciszek Moor). Jak zwykle bohaterem, tak i tym razem sypano p. Ładnowskiemu kwiaty. Szczęśliwszym więc był p. Ładnowski, jak panna Patti, jej nie rzucono ani jednej gałązki. Kwiaty urosłe w polskich cieplarniach schowano dla polskiego artysty.

Wtorkowy wieczór przeznaczono na benefis pierwszego tenora naszej opery p. Zakrzewskiego. Dawano operę Halewiego „Zydówka.“ Partję Eleazara spiewał p. Zakrzewski, Racheli pani Juniewicz, a Eudoksj pani Micińska. Dawno już nie słyszeliśmy operę tak dobrze wykonaną, jak we wtorek, nawet chóry tym razem były z sobą prawie zawsze w zgodzie. Za finał aktu pierwszego, modlitwę w akcie drugim i arję końcową w akcie czwartym „Rachelo kiedy Pan, w dobroci niepojęty“ wywoływano beneficjanta po kilka kroc.

Wczoraj grano „Pericole.“

Pisząc o teatrze zanotować winniśmy z obowiązku kronikarskiego, że dyrekcja czyni starania, by pozyskać nowych artystów, którzy po Wielkiej nocy mają zjechać do Lwowa. Prócz tych, którzy mają być stale zaangażowani przybędą na gościnne występy pp. Modrzewska, Popiel i Królikowski. Również i o repertuarzu nie zapomina dzisiejsza dyrekcja. Dowiadujemy się właśnie, że p. Stanisław Dobrzański, podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie nabył od wdowy po s. p. Moniuszce operę „Straszny dwór,“ a od kompozytora p. Grossmana operę „Duch Wojewody,“ od p. Lubowskiego zaś komedję „Gonitwy.“

— **Nowo zamianowany marszałek** krajowy W. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, objął wczoraj o godzinie 11 przed południem swe urządzenie w Wydziale krajowym. Reprezentantom Wydziału krajowego przedstawił nowo zamianowanego marszałka J.E. p. namiestnik hr. Alfred Potocki, powitał, Go zaś zastępca marszałka W. Oktaw Pietruski. W powitaniu wyraził p. Pietruski radość krsją z powodu powołania do steru spraw autonomicznych tak szanowanego powszechnie obywatela, który około dobra publicznego położył tyle trwałych zasług. Po odpowiedzi marszałka przedstawił p. Pietruski wszystkich urzędników Wydziału krajowego, i funkcyjnarzyszy zakładów krajowych. Nowy marszałek powitał urzędników i funkcyjnarzyszy następnie zachęcał do pracy mającej na celu dobro kraju.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 17. lutego 1876 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór komisji dla zmiany statutu wedle wniosku Dr. Madejskiego — złożonej z 5 członków. 2. Najem ubikacji dla umieszczenia służki przy szkole św. Antoniego. 3. Zamknięcie rachunku i bilans funduszu dochodów niestałych oraz wnioski odnośnie komisji administracyjnej. Sprawozdawca r. p. Dr. Madeyski. 4. Wnioski komisji administracyjnej

względem obniżenia myta drogowego dla fur, wjeżdżających do miasta z kamieniem budowlanym i z cegłą na rok 1876. Sprawozdawca r. p. Dąbrowski. 5. Prośba przedsiębiorcy czyszczenia miasta o wydanie kwoty 3000 złr. z kaucyi przezeń złożonej. Sprawozdawca r. p. Gostkowski. 6. Projekt ustawy budowniczej dla miasta Lwowa. Sprawozdawca r. p. Wierzbicki.

— **Reduta akademicka** połączona z loteryą fantową na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich, — odbędzie się 26 b. m. w obu salach redutowych w teatrze. Spodziewać się można, iż reduta ta, którą starania komitetu zarządzającego ją, pod każdym względem postawią na szczeblu pierwszym zabaw tegorocznych wypadnie co do świetności znakomicie, a sam cel zwabi doborową i liczną publiczność.

— **Wieczorek z tańcami** na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot członków sztuki drukarskiej we Lwowie, — odbędzie się w sobotę 19 b. m. w sali Towarzystwa „Frohsinn“ w hotelu „Georga.“

— **Komisja ministeryalna** z Wiednia ma tu przybyć w tych dniach celem sprawdzenia niektórych faktów, przeciw tutejszej dyrekcji poczt w czasopiśmie „Ungarische Post,“ podniesionych. O sprawie tej pomówimy później nieco obszerniej.

— **Dreczenie zwierząt** niepraktykuje się tak oburzająco w żadnym cywilizowanym mieście europejskim, jak w stolicy nadpeltwiańskiej. We wtorek byliśmy świadkami takiej barbarzyńskiej operacji na skapie żydowskiej, literalnie ze skóry odartej, która ustawszy przed sklepem p. Bogdanowicza mimo niemiłego okładania ją biczyskiem, nie była wstanie ruszyć sanek meblami przeładowanych. Litość i oburzenie ogarnęły widzów, nie jeden oglądał się za stojkowym by barbarzyńcę woźnicę odprowadzić tam gdzie zasłużył. — Przeszło kwadrans bestwiono się nad biedną szkapą, — oglądano się za stróżem bezpieczeństwa, — a mimo że to ożywiony plac maryacki, nie doczekano się zjawienia jego. Sapienti sat!

— **Drugą ajencję dzienników** krajowych i zagranicznych, otworzył p. Józef Poliński przy ulicy hetmańskiej.

— **W niedzielę dnia 13. b. m. odbyło się walne zgromadzenie** „Stowarzyszenia młodzieży handlowej.“

Dochoły tego stowarzyszenia, jak się przekonujemy ze sprawozdania, które nam wręczono na zgromadzeniu wynosiły w roku ubiegłym

rochód	2352 złr. 21 et.
wynosi	2144 „ 10 „ pozostałość więc
	208 złr. 11 et.

prócz tego wpłynęło z wpisowego, wkładek emerytalnych od członków i dochodów nadzwyczajnych

1068 złr. 77 et.

Razem 1276 złr. 88 et.

Wartość biblioteki i inwentarza wynosi obecnie 12.957 złr. 74 et.

Wykaz statystyczny wykazuje w ubiegłym roku wzrost członków wprawdzie dość znaczny, wzrost ten jednakże po obliczeniu wykreślonych wskutek zaległości do ilości 5-ciu redukuje się.

Dla zupełnego uregulowania biblioteki spisano w ubiegłym roku nowy inwentarz, który wartość ogólną tejże 2162 złr. 24 et. wykazuje.

Na zakupno dzieł wydano w ubiegłym roku 206 złr. 21 et.

Szkoła śpiewu zamierzała w ubiegłym roku podobnie jak w poprzednich urządzić koncert na cele biblioteki, musiała jednak z powodu przypadającego na ten dzień obchodu 50-letniego jubileusza *Seweryna Goszczyńskiego*, od zamiaru tego odstąpić. Wynagrodzenie za odstąpienie od koncertu w ilości złr. 62 przyznano bibliotece jakoby dochód koncertowy.

Festyn na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po członkach stowarzyszenia przyniósł dochodu 843 złr. 37 et.

Na nocy Walnego Zgromadzenia przedsięwzięto w ubiegłym roku w lecie restaurację lokalu, która kosztowała złr. 211 et. 49.

Stosując się do uchwały Walnego Zgromadzenia uproszono w marcu r. z. Dra Romera na szereg wykładów z nauk przyrodniczych, następnie zaprowadzono w jesieni wykłady o literaturze i historii polskiej, do których uproszono p. Czesława Pieniżka.

Oto króciuchna treść sprawozdania z czynności Stowarzyszenia młodzieży handlowej.

Kończąc tę wzmiankę o tym stowarzyszeniu winniśmy dodać, iż w miejsce ustępującego dyrektora p. Antoniego Bogdanowicza, został w niedzielę obrany dyrektorem p. Karol Schreyer.

— **Jerzy Blackert**, dr. filozofii, profesor gimnazjalny zmarł onegdaj licząc lat 69. Zmarły odznaczał się niepospolitą wiedzą i był prawdziwym przyjacielem młodzieży.

Rozprawy główne. W dalszym ciągu bieżącej kadencji roków przysięgłych sądzone będą w lwowskim sądzie kryminalnym następujące sprawy: Dnia 19 b. m. Stanisłuka Antoniego i tow. o zbrodni rabunku. Dnia 21 b. m. Wolfa Adolfa i tow. o zbrodni zabójstwa. Dnia 23 bież. m. Mikuliszynowej Maryi o zbrodni zabójstwa. — Dnia 21 b. m. odbędzie się w tym samym sądzie rozprawa apelacyjna w sprawie Dionizego Nizienieckiego skarżącego p. Rusieckiego o obrazę honoru z §. 496 ust. karn. a dnia 1. marca r. b. odbędzie się przed zwykłym trybunałem rozprawa główna w sprawie

Mojżesza Belza, współnika zmarłego Frenkla, o zbrodnię oszustwa.

— **Kradzież.** Zeszłej nocy około godziny 1 zakradł się złodziej do kamienicy pod l. 6. przy ulicy św. Stanisława i zabrał z pomieszczenia Harasyma Maloida surdut zimowy czarny podszyty czarną atlasową podszewką, parę spodni i kamizelkę popielatą sukieną, tudzież płaszcz damski czarny. Jako poszlakowanego o tę kradzież areztowała policja Jana M. pomocnika ślusarskiego.

— **Zgubiono** przedwczoraj rano w drodze na dworzec kolei Karola Ludwika prawdopodobnie przed bramą kolejową 200 złr. w banknotach, mianowicie jeden banknot na 100 złr. i dwa po 50 złr. rzetelny znalazca zechce te pieniądze złożyć za stosownem wynagrodzeniem w zarządzie fabryki cegieł maszynowych.

Wydawnictwo ludowe. Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych pod przewodnictwem Alfreda Mlockiego, wyszły dwie wyborne książeczki: „Dzisiejsi męczennicy“ przez Piotra Zbrozka, str. 48, cena 7 centów — 1. „Powrót z jarmarku“ pogadanka o chowie bydła, str. 30, cena 6 centów. Pierwsza w kilku z życiem napisanych obrazkach, przedstawia męczeństwo unitów podlaskich. Druga podaje rady praktyczne, jak chodzić około bydła rogatego od przyjsiecia na świat. Obie napisane popularnie zalecają bardzo dobrze wydawnictwo, które niemi rozpoczęło swoją czynność.

Z ULICY.

Pocieszającą jest dla cierpiącej ludzkości troskliwość, z jaką usiłują u nas obmyślać środki, celem polepszenia bytu ubogiej klasy ludności.

Zbawienna myśl tworzenia różnych zakładów, jak *kuchni ludowej i ogrzewalni po dzielnicach* wznieca niepłonną nadzieję, iż z czasem los ubóstwa, którego liczbę trudne okoliczności tak znacznie *dzisiaj* pomnożyły, polepszonym będzie; Nie wchodząc *obecnie* w rozbiór i użyteczność powyżej dopiero co wspomnianych instytucyj, każdy przyzna, że *przede wszystkim* obowiązkiem jest dobrze uorganizowanego społeczeństwa dać biednej klasie możliwość zarobku, jeżeli tylko jakiegokolwiek do tego posiada warunki.

Otóż zdaje nam się na czasie zwrócić uwagę na instytucje założone przed laty w „*Detmold*.“

Instytucje te winny swe istnienie jednej z księżniczek tam panujących.

Podzielone są na sześć różnych zakładów; zajmujemy dzisiaj czytelnika urządzeniem jednego takiego zakładu, t. j. „*Domu roboty i przytulku dla dzieci*“ w jednym gmachu znajdujących się.

W dużych czystych, zimną ogrzanych izbach dozwolono jest ubogim od godziny 6. rano do 10. wieczor pracować: albo przynoszą oni własną robotę, by korzystać tylko z ciepłego schronienia, albo też, w razie jej braku, zarząd instytutu przychodzącym takową dostarcza, stosownie do usposobienia każdego, wynagradzając względnie do rodzaju zajęcia.

Instytut przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty i stara się jak najtaniej je wykonywać, *nigdy przeto na zajęciu nie zbywa.*

Wypłata robotników jest tygodniowa.

Ponieważ ubodzy w przykrem znajdując się położeniu, nie są w stanie opłacać komornego, na którego zaspokojenie, nie odkładali nic z codziennego zarobku, dyrekcja więc instytutu potracza co tydzień.

Z tych zarobionych pieniędzy, ile potrzeba do opłacenia komornego w końcu tygodnia i tym sposobem zabezpieczeni są wtedy od wyrzucenia ich z mieszkań.

Nadto przy tym instytucie gdzie są pomieszczeni i kaleki jest „*Dom pielęgnowania dzieci*.“ Każda matka, lub też osiwiały ojciec, mający zajęcie po za domem, mogą tam odprowadzić dziecko odwykłe już od piersi, gdzie miejscowe piastunki wybierane z sierot, wychowywanych w instytucie pielęgnowają dzieci i tym sposobem przyuczają się sztuki piastowania dzieci.

Dwanaście pań, częścią mężatek, częścią panien, wybieranych corocznie z wyższej klasy społeczeństwa, przyjęło na siebie dobrowolny obowiązek dozoru i opieki, a nawet znaczną część kosztu ponoszą.

Każda z nich ma dzień, w którym w godzinach nieoznaczonych instytut odwiedza; u nas we Lwowie prócz pań dochodzących mogłyby czuwać siostry miłosierdzia.

Wieczór po godzinie 10. lub wcześniej dzieci zabierane są do domu przez rodziców.

Dla dzieci starszych, jest tak zwana „szkoła zarobku,” gdzie dziecko przychodzącej prócz nauki, ćwiczy się w robotach: dziewczęta szyją, robią pończochy, chłopcy uczą się tokarstwa, szewstwa, plotą słoniarki, wyrabiają szotki, koszyki i t. p. rzeczy; w miarę jak się wydoskonalają w obranem zajęciu, są za nie wynagradzani, a wynagrodzenie to jest wypłacane w części w gotowiznie, w części składane w kasie oszczędności. (Dok. nast.)

Do dzisiejszego Nr. dołączamy dla zamiejscowych czytelników „Cennik głównego składu nasion” TEOFLIA ŁUCKIEGO we Lwowie, polecając go z całą sumiennoscia jako zasługującego na zupełne zaufanie tak pod względem wyższego fachowego wykształcenia, jako też rzetelności i pilnego załatwiania zamówień.

Cennik lwowskiej izby handlowo-przemysłowej.
Lwów, dnia 16. lutego 1876.

	płaca żądają	
	austr. wal.	
	złr. ct.	złr. ct.
1. Akcje za sztukę.		
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	188 50	191 50
„ lwow.-cier.-jas. „ 200	134 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 złr. a. w.	233 —	235 —
„ kredyt. gal. po 200 złr. a. w.	210 —	212 —
2. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kredyt. galic. 5% a. w.	85 20	85 90
„ „ „ 4% „ „	79 25	80 —
„ „ „ 5% okresow.	85 20	85 90
Banku hyp. galic. 6% a. w.	90 10	91 —
3. Listy dłużne po 100 złr.		
Gal. zakł. kred. włośc. po 6% a. w.	98 —	99 —
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% los. w 15 latach	90 40	91 40
Tow. kr. m. 6% a. w. w 15 latach	91 25	92 —
„ „ „ 6% „ w 30 „	—	—
4. Obligacje za 100 złr.		
Indemuz. galic. 5% m. k.	86 10	86 80
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% a. w.	91 —	92 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	14 50	16 —
„ Stanisławowa	19 —	21 —
6. Monety.		
Dukat Holenderski	5 23	5 33
Dukat Cesarski	5 32	5 42
Napoleon d'or	9 16	9 23
Pół imperyał	9 23	9 40
Rubel rossyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 49	1 50 1/2
Pruskie bilety kasowe	1 69 1/2	1 71
Srebro	103 50	105 50

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godzinie 5. minut 50 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10. minut 55 (pociąg osobowy); w nocy o godzinie 9. minut 45 (pociąg czysto osobowy); wieczór o godzinie 8. minut 5 (pociąg lokalny).

Z Czerniowiec: rano o godzinie 4. minut — (pociąg mieszany); po południu o godzinie 3. minut 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 10. minut 13 (pociąg pospieszny).

Ze Stanisławowa (przez Stryj): wieczorem o godzinie 9. minut 3 (pociąg mieszany).

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godzinie 4 minut 3 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 3. minut 45 (pociąg mieszany); wieczór o godzinie 10 minut 55 (pociąg pospieszny).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5. (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. minut 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 11. minut 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6. minut 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. minut 20 (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12. minut 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 10. minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. minut 50 (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12. minut 50 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 11. minut 48 (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godzinie 7. minut 7 (pociąg mieszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godzinie 12. minut 26 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 11. minut 32 (pociąg mieszany).

Obwieszczenie.

C. k. sądowy sekwester zamierza dobra Trybuchowce w powiecie buczackim nad dwoma szosami 1/4 mili od Buczacza położone, a obejmujące przestrzeni około 1618 morgów roli, 120 morgów ogrodu, 7 morgów chmielarni, 24 morgów kamieniołomów i 95 morgów stawów wraz z prawem propinacji, młynarni o 7 kamieniach, gorzelnią, browarem i odpowiednimi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, dwoma cegelniami wypuścić w 6 do 12 letnią dzierżawę, od dnia **24. czerwea 1876** trwać mającą. 14. 1 3

Ustne lub pisemne oferty przyjmować będzie miejscowy zarząd dóbr, gdzie również albo w agencji dzienników p. W. Piątkowskiego we Lwowie, plac Katedralny, bliższe szczegóły o warunkach dzierżawnych powziąć można.

Nowy kurs

dla kandydatów

na jednorocznych ochotników

t. j. takich, którzy nie ukończywszy przepisanych szkół, chcą przez zdanie egzaminu zostać jednorocznymi ochotnikami.

rozpoczyna się z d. 1. marca 1876.

Zapisywać się można co wtorku i soboty w Zakładzie przy ulicy Krasickich 1. 18. na Iszem piętrze od godziny 5. do 7. wieczór. W razach nagłych udzielam krótkich informacji w kancelarii Szpitalu powszechnego od godziny 9. rano do 3. po południu codzień.

W zakładzie tym można się przygotować do egzaminów dojrzałości i do wszelkich egzaminów szkół publicznych.

F. Koestlich.

18. 1-3

prełożony zakładu.

Ajencja dzienników

krajowych i zagranicznych

JOZEFA POLIŃSKIEGO

ulica Karola Ludwika 1. 10

obok kawiarni wiedeńskiej

przyjmuje **Inseraty** do wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników i takowe **najtaniej oblicza**, również **Prenumeratę** na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie, załatwia wszystkie **komisa** będące w związku z ogłoszeniami w dziennikach; prócz tego **przyjmuje w komis do rozprzedania wszelkie ulotne broszury i czasopisma.**

Wyłączna Ajencja dla inseratów Szcztuka, Przeglądu sądowego i administracyjnego.

Ważność ogłoszeń dziennikarskich.

Kupiec, przedsiębiorca, wreszcie każdy ktokolwiek tylko pragnie, aby o nim i jego interesie i w ogóle o jego czynnościach wiedziała szersza publiczność przynuszoną jest w dzisiejszych czasach ogłaszać się w dziennikach. Jak skutecznym jest rozgłos za pomocą ogłoszeń i reklam dziennikarskich, przekonać się może o tem każdy z samychże dzienników. Największe i najslawniejsze firmy i przedsiębiorstwa ogłaszają się stale — prawie codziennie. Kupujący, w ogóle konsument nie może i nie ma czasu wyszukiwać producenta, zwłaszcza w wielkim mieście. Szuka on to co potrzebuje w ogłoszeniach dziennikarskich, a znalazłszy tam adres wprost się na miejsce udaje — reszta zależy już od konkurencji. Ten co ma towar lepszy i taniej go sprzedaje, sprzeda więcej. Każdy interes, nawet tak drobny jak **wynajęcie mieszkania, sprzedaż lub kupno jakiegoś sprzętu** prędzej, skuteczniej i taniej załatwić można za pomocą ogłoszenia w dziennikach, które czytają tysiące mieszkańców jak według dotychczasowej praktyki przez rozlepianie kartek. Zadaniem biura inseratowego t. j. **Ajencji dzienników** jest pośredniczenie między inserującą publicznością a dziennikami. Zajmuje się ono nie tylko wyjednanie najtańszej ceny inseratów, lecz także **stylistycznym i technicznym ułożeniem tychże**, również jeżeli tego interes wymaga, pośredniczy między stronami interesowanymi bezpłatnie.

Ogłoszenia drobne do 4 wierszy drobnym drukiem przyjmuje powyższa **Ajencja dzienników** do dwóch dzienników za opłatą **40 ct.** do jednego dziennika za opłatą **35 ct.**

il 7 1-3

Towarzystwo GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

1. 21 ulica Halicka

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. a. w. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem
 „ **7%** z 14 „ „ „
 „ **8%** z 30 „ „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

12. 1-2



Biuro techniczne i międzynarodowe PATENTÓW
 Wyrabia i z pieniędz Patentu w EUROPIE i AMERYCE. Przekonstruowywa technicznie niendoskonałone Wynalazki. Zajmuje się przygotowaniem wszelkiego rodzaju techniczno-przemysłowych projektów, kosztorysów, planów, wykonaniem tychże całkowicie, jak również pośredniczeniem w kupnie, ustawianiem i wprowadzaniem w ruch maszyn i aparatów etc. Informacje i korespondencye salają się w językach, polskim, rossyjskim, francuskim i niemieckim. Specyalnie zajmuje się kompletnem urządzeniem Młynów, Tartaków, Gorzelni i Fabrykacyi Bezcak za pomocą Pary oraz statyżnem obliczaniem, Dachów i Budowli żelaznych. Prospekta udzielają się franco.
J. BRANDT & G. W. NAWROCKI
 Berlinie SW. Kochstr. 2.

WARSTAT NAPRAWY MASZYN DO SZYCIA

i różne inne
maszyny używane
kupuje, mienia
i przyjmuje w komis
do sprzedania.
Ulica Akademicka Nr. 2.
we Lwowie.

JÓZEF
I WANICKI
mechanik.

12 1-2

Dwa olejne OBRAZY

słynnego malarza

GERARDA

(rodzajowe)

są za przystępną cenę do
nabycia.

Zgłosić się w biurze admi-
nistracyj „HASŁA“ ulica
Sykstuska l. 4. na I. piętrze.

8. 1-3

Ajencja Dzienników

i koncesjonowane

biuro inseratów

W. Piątkowskiego

we LWOWIE, ulica Teatralna l. 9.

Główny skład i Ajencja: „Prze-
glądu Polskiego“, „Dziennika Mód“
Niemieckiej Gazety Muzycznej C. M.
Zlehera w Wiedniu,

przyjmuje i uskutecznia prenume-
raty na wszystkie pisma krajowe i
zagraniczne, niemniej wszelkie ogło-
szenia do wszystkich dzienników kra-
jowych i zagranicznych, bez dolicze-
nia za swe pośrednictwo jakichkol-
wiek kosztów.

Uskutecznia również wyjednania
wizy paszportowej i dokumentów za
granicę w najkrótszym czasie.

Dla większej wygody Szanownej
Publiczności Biuro od godziny 7 1/2
rano do godz. 8 wieczór bez przerwy
jest otwarte. 16. 1-3



Gnomon Chronometer

z trwałego metalu wyrabiany, po-
srebrzany lub pozłacany, z poręką
za dokładność czasu wedle zegaru
wiedeńskiego.

Cena 1 sztuki z dobrego metalu
lub posrebrzany 1 zlr. 50 ct.
pozłacany 2 zlr. Opakowanie
20 ct.

Zamówienia uskutecznia się za
nadesłaniem gotówki przekazem
pocztowym lub za pobraniem rze-
telnie i spiesznie.

Niederlage

der Gnomon-Chronometer
IX. Nussdorferstrasse 35 in Wien.
9. 1-12

Dekretem c. k. ministerstwa skarbu z dnia 4. września
1875 L. 23868, uzyskała

gmina miasta Stanisławowa

pozwolenie na

Loterję,

której czysty dochód obrócony będzie na założenie
w Stanisławowie

DOMU ZAOPATRZENIA dla STARCÓW i KALEK bez różnicy wyznania.

Loterja ta najhojniej wyposażona, górująca doborem prze-
pyszných złotych i srebrnych kosztowności, ogromną
liczbą i wartością wygranych, nad wszystkie inne do-
tąd znane loterje, odznaczająca się nadto nadzwyczaj-
nym prawie do pewności posunięciem prawdopodobień-
stwem wygranej odbędzie się na podstawie następującego

Programu:

**Pierwszy numer wygrywa bryłę ze szcze-
rego złota wagi i wartości dwóch ty-
sięcy (2.000) dukatów.**

Dwa tysiące (2000) losów wygrywają przedmioty wartości
Piećdziesiąt tysięcy (50.000) zlr. w. a.,
zatem co setny los wygrywa na pewne.

Cena losu jeden (1) zlr. w. a.

Ciągnięcie odbędzie się we Lwowie w Galicyjskim Banku
Kredytowym, w terminie, który później oznaczony będzie,
pod nadzorem Komitetu loteryjnego z łona Rady miejskiej
Stanisławowskiej wysadzonego. 13. 1-48

Epilepsje

(padaczkę) leczy listownie
specjalny lekarz

Dr. Killisch

Neustadt Drezno (Saksonja)

Już przeszło 8000 wyleczono.

3. 1-24.

Zegarki kieszonkowe (GNOMON)

z zestawionemi różnicami czasu, po-
między południkiem lwowskim, a po-
łudnikiem innych stolic europejskich,
amerykańskich i azjatyckich
sztuka 35 ct.

Na prowincje posyłka odwrotną pocztą.

Józef Weiss,

zeglarmistrz, Lwów, Rynek 38.

1 1-6.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia
się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadko-
biercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła
natychmiast po zawarciu odnośnej umowy.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dzie-
wcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub
24. roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną
kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.
Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza wkładki
bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też
częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 ct. jeżeli chce
zapewnić spadkobiercom 1000 zlr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja
we Lwowie ulica Skarbikowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich
miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów
ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na
składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód
wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód
wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się
wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 15. 1-2

Towarzystwo kredytowe miejskie

we Lwowie

udziela członkom swym pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki.

WYDAJE 6% LISTY DŁUŻNE

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz
wposzczególnych pożyczkach i ich hipotekach, także w solidarnej odpowie-
dzialności członków towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje tak-
żę po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze
centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powia-
towych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austriackiego
Towarzystwa eskontowego.

Przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

w swych biurach od jednego zlr. reńskiego począwszy, na kszta-
łeczki i marki wkładkowe, prezentując je

po 6% za 14-dniowym wypowiedzeniem,
5. 1-2 po 7% za 30-
po 8% za 60-

Biurowo Towarzystwa we Lwowie ul. Wałowa Nr. 2.

Dyrekcja.

Nowo urządzona

CUKIERNIA

A. ŻMUDZIŃSKIEGO

w gmachu Banku hipotecznego, plac hal. l. 15,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swoje wyroby, jako to: torty,
ciasta, cukry, konfitury, kompoty, — czekoladowe pralinki, czekoladę
na funty, karmelki, oraz wszelkie inne artykuły w zakresie cukier-
niczy wchodzące.

Przytem urządziłem dla wygody Szan. P. T. Publiczności, kawę
herbatę i czekoladę na poręje.

Wszelkie przedmioty znajdujące się w mej cukierni, są po ce-
nie nadzwyczaj umiarkowanej.

Ręczę za dobroć towaru, i za skrupulatną usługę i licząc na
względny P. T. Publiczności mam nadzieję, że jak dawniej, tak obecnie
potrafię sobie na jej zaufanie zasłużyć.

Z wysokim poważaniem

A. Żmudziński.

10. 1-3

Ostrzega się przed fałszowaniem!
Przez 26 lat wypróbowane Preparatu Anaterynowe
Dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Bognergasse 2.

Do plombowania dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów**. Plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból usmierza.

Anaterynowa woda do ust
we flakonach 1 zł. 50 ct.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bólach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materij, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszym użyciu.

Anaterynowa Pasta do zębów.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych nie dopuszcza i dziąsła wzmacnia.

Roślinny proszek do zębów

oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennym jego użyciu nie tylko usuwa się zwykły tak niemili kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

Cena pudełka 63 ct. w. a.

Szczoteczki do zębów dla dorosłych 1 sztuka 80 ct. — dla dzieci 1 sztuka 50 ct. w. a.

SKŁADY we wszystkich aptekach i większych handlach galanteryjnych, we wszystkich miastach Galicyi. 2. 1—48

Obficie zaopatrzone nowo urządzone

Główny Skład Nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 14. obok banku hipotecznego, poleca:

Nasiona wszelkiego rodzaju szlachetne i pewne

Jarzyn, Kwiatów, Drzew szpilkowych, liścianych, Krzewów, Roślin pastewnych, Traw i wszelkich ekonomicznych, Lucerną francuzką, Turnips szkocki i Rzepę ścierniową, Róże szczepione, Drzewka owocowe, Szparagi olbrzymie, Truskawki, Poziomki miesięczne,

Pflance jarzyn i kwiatów wszelkiego rodzaju w stosownej porze.

Harlemskie Cebulki kwiatowe oryginalne, Hyacenty, Tulipany, Tacety, Lilie itp. od września do końca grudnia, narzędzia i potrzeby ogrodnicze, noże: nożyce, pilki, masę do szczepienia, Rogowe Trzaski i Mączka, Kości mielone, Łyczko, Atrament Graefa.

BUKIETY BALOWE

6. 1—3

ręczne w największym guście.

Bukieciiki kotylionowe świeże i zasuszone.

Kamelie, ordery kotylionowe.

Manszety do bukietów jedwabne, atlasowe z koronkami i papierowe, poleca po bardzo miernych cenach.

Pasy do maszyn i młocarni najlepsze belgijskie gat. I. Oliwa do maszyn. Smarowidło belgijskie do osi i Błuszcz do pasów, Klucze do spiniek, tudzież wyroby z dóbr J. E. Alfreda hr. Potockiego: **Sukna** na Buudy i kurtki, gotowe Bundy do podróży, **Starka** żytnia 12-letn. **Rosolisy i Likieri.**

Wyrób KUMYSU czyli WINA MLECZNEGO

przeciw cierpieniom piersiowym, kaszłom, chrypkom itp., oraz

KUMYSU ŻELAZOWEGO przeciw bladaczce,

przy ulicy Jagiellońskiej (dawnej Jezuickiej) pod l. 6 nowy

FELIKSA MICHAŁEWICZA

magistra farmacyi we Lwowie.

C. k.  uprz.

złotym krzyżem zasługi i wieloma medalami wystawowemi zaszczycona

FABRYKA CEMENTU

Fr. Morbitzera i Sp.

W STRAŻY

na Bukowinie obok Radowiec

powołując się na niżej podane świadectwa z poważnych źródeł kompetentnych wydane, poleca P. T. budowniczym, przedsiębiorstwom budowy i t. p. przy zbliżającym się wiosennym i letnim sezonie budowy swoje wyroby prawdziwego Portlandzkiego Cementu po cenach przystępnych i pod warunkami najkorzystniejszymi.

Świadectwo. Zatwierdzam panom Morbitzer i Spółce, właścicielom fabryki cementu w Radowcach na Bukowinie z zadowoleniem, iż od tychże sprowadzony cement, z którym różne doświadczenia czyniłem, okazał się pod każdym względem wybornym, tak że tegoż przy rozlicznych budowach wodnych i naziemnych, z najlepszym skutkiem używać można.
W Roman, dnia 22. lipca 1871. **Heinrich**, inżynier lwowski-czerniowiecki o-jasskiej kolei. **Stern**, sekcyjny inżynier romuńskiej kolei.

Świadectwo, którem ze strony podpisanego jeneralnego przedsiębiorstwa zatwierdza się, że pan Maurycy Diamand przemysłowiec we Lwowie, objął od nas przedsiębiorstwo dostawy znacznej ilości cementu z c. k. uprz. fabryki cementu Morbitzer i Sp. w Straży obok Radowiec do budowy linii kolejnej Stryj-Stanisławów w roku 1873, i że także dostawę w oznaczonym terminie rzetelnie i ku zupełnemu naszemu zadowoleniu uskutecznił, dla tego też tak wyrób ten wyśmienity t. j. cement, jako też i pana Diamanda jako rzetelnego dostawcę wszystkim przedsiębiorcom budowy jak najlepiej polecamy.
Lwów, dnia 3. lutego 1874. Za jeneraln. przeds. budowy Banca Costruzione di Milano Civisioni Leopoli **Cattaneo.**

Świadectwo. Do pana Morbitzera w Straży. Budowa naszego tutejszego tartaku parowego, nastroczyła nam sposobność poznania bliżej pańskiego cementu. Używalimy tylko pański fabrykat i to do wszystkich fundamentów naszych maszyn. Ponieważ nasze wszystkie tartakowe służy bez wszelkiego połączenia z budynkiem stoją, każda dla się z osobna mocno i na własnym fundamencie, a tenże jest jedynym jej umocowaniem, to fundament taki wymaga nadzwyczaj dobrego materiału wiążącego. Z pańskiej fabryki pociągany cement odpowiedział tym wymogom zupełnie a to mię powoduje niniejszem do oświadczenia, że w czasie mej długoletniej praktyki i doświadczeniu przy tego rodzaju budowach, nie nadarzyło się zdybać lepszego cementu, jak cement z pańskiej fabryki wyszły. W ogólnym interesie mogę tylko życzyć, by materiał ten jak najszersze znalazł wzięcie.
Czerniowce, dnia 23. marca 1875. Dyrekeya państwa Putilla-Jasienów **Seitz.**

Świadectwo. Do pana Franciszka Morbitzera, właściciela fabryki cementu w Straży. Na prośbę pana Franciszka Morbitzera, właściciela fabryki cementu w Straży na Bukowinie, zatwierdza się niniejszem ze strony c. k. kierownictwa budowy, iż produkta z fabryki cementu w Straży przy nowej budowie c. k. gmachu rządowego w Czerniowcach we wielkiej ilości i w różny sposób były użyte i okazały się pod każdym względem jako znakomite. Osobliwie znalazł użycie:

I. **Portland-Cement** ze Straży, jako tynk z 1 części cementu a 3 części piasku, przy budowie przez 2 piętra aż do dachu z cegły i tynku cementowego wzniesionych 18-calowych słupach schodowych i t. d.

II. Jako **Beton** z 1 części cementu, 2 części piasku, a 3 części szutru rzeczno do wyplastowania dużych dziedzińców, chodników w około gmachu. Do wybetonowania wozowni, terasy w altanach ogrodowych i podłóg w wychodkach. Nadto we wszystkich wychodkach wylano temże wszystkie pissoire, które od dwóch lat trwale się zachowują.

III. **Portland-Cement** z 2 części piasku, czerwono, niebiesko lub czarno zabarwiony do wyplastowania (wylania) w barwy i deseń wedle wzoru i rysunku wykonane. **Hydrauliczne wapno** używano też we wielkiej ilości przy fasadach, gdyż gzymсы i rustica hydraulicznym tynkiem wyrobione, okazały wyśmienitą twardość i wytrzymałość na działanie powietrza. Słowem wszystkie wyroby z fabryki cementu w Straży przy należytem użyciu ich, okazały się jako wyborne.

Czerniowce, dnia 4. kwietnia 1875.

(L. S.)

Z c. k. kierownictwa budowy gmachu rządowego.

Pawłowski, c. k. nadinżynier.

Panu Maurycemu Diamand we Lwowie! Czyniąc życzeniu pańskiemu zadość, zatwierdza podpisane przedsiębiorstwo budowy, że dostarczony przez niego cement z c. k. uprz. fabryki cementu Morbitzer i Sp. w Straży obok Radowiec, do budowy c. k. akademii technicznej we Lwowie w swoim użyciu przy murach we wilgotnej ziemi jak i na powierzchni, jako zupełnie celowi odpowiadający się okazał, nadto iż pan jako dostawca tego przedniego cementu wszystkie warunki dostawy punktualnie ku zupełnemu zadowoleniu przedsiębiorstwa spełnił, przeto wszystkim przedsiębiorstwom budowy i budującym jak najlepiej polecam być może.
Lwów, dnia 5. kwietnia 1875. Przedsiębiorstwo budowy c. k. technicznej akademii **Z. Kędziński.**

Świadectwo. Podpisany szef-inżynier na prośbę architektki p. Nitselmann przedsiębrał próbę z cementem nadeszłym z fabryki w Radowcach na Bukowinie i skonstatował, iż cement ten posiada wszelkie przymioty słynnego Portland-Cementu w Anglii, tylko wymaga do stężenia kilka dni czasu, co właśnie doskonałość jego do robót budowniczych i ozdobnych wymownie dowodzi.
Jassy, dnia 12. maja 1875. **A. Stenadopulo**, inżynier.

Posiadamy jeszcze wiele innych chlubnych świadectw, jak n. p. z bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej w Czerniowcach, od stowarzyszenia niższo-austryackiego przemysłowego we Wiedniu i t. p., których tu jednak dla braku miejsca podać nie możemy. 7 1—?